ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 77.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Władysława króla
Jutro: Leona II. pap.

Poznań, Czwartek 27 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.39, zach. 8.25.
Długość dnia 16 god. 46 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17^1/_2$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień . 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 26. czerwca.

— * **Landszafta chłopska.** Na dniu wczorajszym uchwalili wreszcie panowie znaczną większością głosów, że ma być landszafta dla gospodarzy wiejskich. Postawiono wniosek, aby udzielać pożyczki aż do 3000 m. wartości gruntu, ale wniosek ten przepadł i przyjęto wniosek, że tylko na te gospodarstwa będą udzielane pożyczki, których wartość będzie wynosiła przynajmniej 6000 marek.

Nasze zapatrywanie na tę sprawę jużeśmy wyrazili.

Czy panowie dobrze życzą chłopu, czy nie, toć się pokazało, gdy uradzili założenie landszafty. Ważniejszą będzie rzecz: jak się teraz—po założeniu landszafty — chłopi sami będą kochali!

Będziemy mieli nową instytucyą, która będzie wydawała dobre, ale i złe owoce, która jednych będzie dźwigała, a drugich równocześnie w przepaść wpychała. Prawdą więc a Bogiem, powodu do wielkiej radości pomiędzy gospodarzami nie ma żadnego.

Choć landszafta chłopska będzie założona, nikt naszym gospodarzom dla tego jeszcze ani grosza nie podaruje. Za całe dobrodziejstwo, jeżeli komu pożyczka na dobre wyjdzie, zapłacicie gospodarze sowicie w procentach amortyzacyjnych, bo zapłacić musicie co do grosza kapitał, co do grosza procent i co do grosza za urzędników. Kto weźmie z landszafty pożyczkę a dobrze się będzie gospodarzył, temu landszafta wyjdzie nie wątpliwie na zdrowie. Kto się zaś dotąd licho gospodarzył i nie poprawi się, tego lanszafta dobije. Procenta, jak nam powiadają, będą się przy landszafcie włościańskiej płaciły cztery razy do roku. Kto w gospodarstwie tych procentów nie wypracuje przez gospodarność, pracowitość, trzeźwość, oszczędność, ten cztery razy do roku będzie chodził do żyda, żeby mu dał na procenta i uwikle się w jeszcze większych długach. Kto weźmie pożyczkę na grunt, a nie dopatrzy się dobrze, co z pieniędzmi zrobić, ten ani będzie wiedział, jak połowę gospodarstwa straci. Słowem nowa landszafta dla gospodarzy nie będzie żadnem dobrodziejstwem za darmo.

Więc z zimną krwią niechaj nasi gospodarze przyjmą tę wiadomość. Niechaj się zawczasu zastanawiają nad dobremi i złemi skutkami, bo będą takie i takie. Niechaj zawczasu jedni drugich ostrzegają, bo dla niejednego będzie nowa landszafta, jak arszenik, po smaku słodyczą, a po skutku trucizną.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Przed sądem w Wrocławiu toczył się 19. bm. proces przeciwko redaktorowi „Schl. Volks Ztg.“ p. Nowak i przeciwko dziewięciu duchownym dekanatu toszewskiego na Górnym Szląsku, którzy oświadczyli publicznie, że z ks. Talaczyńskim, wprowadzonym na probostwo przez radzcę ziemiańskiego bez misyi kościelnej, nic nie chcą mieć do czynienia i że go za konfratra swego uważać nie będą. W oświadczeniu tem dopatrzyła się królewska prokuratorya obrazy „proboszcza państwowego“ i wniosła o skazanie jednych obżałowanych na 100 marek, drugich na 50 marek; sąd atoli uznał wszystkich oskarżonych niewinnymi.

Iserlohn w Westfalii, 22. czerwca. (Poświęcenie chorągwi polskiej). Wyczytawszy w „Orędowniku“ o poświęceniu chorągwi Towarzystwa Polskiego „Jedność“ w Dortmundzie, powziąłem zamiar odwiedzić mych rodaków Dortmundzkich i dokonałem tego w towarzystwie dwóch tutejszych rodaków.

I drogi nie żałowaliśmy wcale. Cieszyliśmy się, żeśmy byli na akcie świętym w kościele, tylkośmy się nieco zapóźnili, bo chorągiew już była na rannem nabożeństwie poświęconą.

Chorągiew w całem znaczeniu piękna, iż serce człowiekowi skacze od radości, gdy się patrzy na nią. Matka Boska Częstochowska, na niebieskich obłokach, na tle białem wypatruje, jakoby żywą była. Orzeł biały, na tle czerwonem skrzydła rozszerzył, i lada chwila chce ulecieć do swego ojczystego gniazda. Okazała Pogoń litewska, ten rycerz na koniu z pałaszem w ręku czeka, tylko dobrej sposobności, aby prawicą ruszyć. W samem środku chorągwi znajduje się krzyż, nadzieja i godło wiary naszej, oblany złotemi promieniami.

O godzinie 4. posiedzenie zagajono, gdyż zapowiedziany koncert spełz na niczem i musiano go odłożyć na dalszy czas, bo prawdopodobnie policya powiedziała swe „nie pozwalam.“ Dla czego— tego nie wiem — może, że to Polacy. Po przeczytaniu ewanielii św. i odśpiewaniu pieśni przemówił ks. Leurus do zgromadzonych, których mała salka obejmowała. Jakże chwalił Polaków, cierpiących w „kulturkampfie“; jakże dobitnie i w treściwych słowach przemawiał o ks. Kardynale, naszym ukochanym Prymasie Ledóchowskim! Aż łzy cisnęły się z oczu, gdy wspomniał o Unitach i ks. Ruszkiewiczu na wyspie Zingst. Bardzo żałował, iż niemógł przemówić do nas w naszym ojczystym języku polskim.

Jakaż radość przejmowała nas, gdyśmy się widzieli zebrani w braterskiem kółku, jakoby w wielkiej familii! Czuje się człowiek wtedy i oddycha swobodniej, bo pomiędzy swymi.

Zarządowi i członkom Towarzystwa „Jedność“ składam publicznie me podziękowanie za miłe przyjęcie braterskie.

W tych dniach osądzono w tutejszym sądzie 70letniego starca na rok więzienia za obrazę majestatu.

Ostrów, 23. czerwca. Chociaż jestem tu tylko za urlopem, to jednak „Orędownik“ nie odłoży do kosza tych parę słów, które nakreślę.

Jestem Poznaniak i tam służyłem u wojska, tu zaś w Ostrowie stoi 37 pułk, który tu jest nad granicę wysłany z powodu bydła. Podczas Bożego Ciała przypomniało mi się, jakie mamy przeszkody w Poznaniu na procesyach; konni żandarmi i policyanci jeżdżają pomiędzy tłumami. Tutaj w Ostrowie tego nie ma ani cienia. Nawet zadziwiłem się bardzo, gdym był na procesyi, to żołnierze 50. pułku tworzyli szpaler po obu stronach baldachimu i bractw, aby procesya nie miała przeszkody i aby ludzie nie tłoczyli się na księży. Doprawdy, że był to ładny widok, jak ci żołnierze po obu stronach płot formalny tworzyli, a ci żołnierze to byli sami katolicy odkomenderowani przez oficera. U nas w Poznaniu to żołnierzy postawią na odwachu i ostremi patronami opatrzą, tymczasem tutaj w Ostrowie mieli wszyscy żołnierze cały dzień święto.

Także odbyła się tutaj w zeszły wtorek majówka Towarzystwa Czeladzi katolickiej, na której także był obecny książę Edmund Radziwiłł, wikaryusz tutejszy i prezes Towarzystwa. Towarzystwo wyszło o 1 godzinie po południu do Szczygliczki, o $^1/_4$ mili odległej od miasta, gdzie mieli zamówiony ogród i salę. Bawili się bardzo wzorowo i wesoło, tylko im brakło płci pięknej, która była bardzo mało zastąpiona.

Nie wiem powodu, ale mi podpadło, iż obywatele z wyjątkiem kilku nie zważają bardzo na to Towarzystwo, które jest najlepsze i jeszcze pod kierownictwem takiego prezesa, jak książę Radziwiłł. Powinni oni owszem zachęcić swą czeladź, aby chodzili do Towarzystwa, z którego mogą mieć piękną korzyść, bo tam po nieszporach przychodzi prezes i zasiada w gronie czeladzi, poucza ich o rozmaitych rzeczach, a potem mają bibliotekę, z której każdy członek ma prawo korzystania, w wolnych chwilach po pracy może sobie coś przeczytać i pouczać się. Po odczycie zaś bawią się pomiędzy sobą. Jestto daleko lepiej, jak żeby się mieli rozbijać po salach i tańcach. Życzę zatem szanownym obywatelom miasta Ostrowa, aby popierali tę instytucyą, z której każdy ich pracownik może korzystać. Także proszę jako Poznańczyk płeć piękną, aby na inny raz daleko liczniej się znalazła w towarzystwie.

Podzamcze, 25. czerwca. (Pożar Wieruszowa). Z drżącą ręką piszę, by czytelnikom „Orędownika“ o wielkiem nieszczęściu donieść, które braci naszych za granicą spotkało. O 2. godzinie z rana powstał ogień w Wieruszowie i niż się ludność przebudziła, już było przeszło 3,150 ludzi bez dachu, 350 domów w popiół obróconych, tak że tylko 15 w całym Wieruszowie ocalało.

Nie ocalały nawet silne mury. Dach wspaniałego kościoła wraz z klasztorem, w którym naturalnie zakonników nie ma, spaliły się; dzięki Bogu, że jest jeszcze jedna świątynia, gdzie się można pomodlić. Spaliła się także wspaniała bóżnica a nawet komora celna, z której i książek nie wyratowano. Przybyła straż ogniowa z Kępna i kompania wojska, ale już nie miała co ratować.

Obecnie się jeszcze dymi i ludzie, którzy w ostatniej wojnie francuzkiej byli, mówią, że i tam nie widzieli takiego spustoszenia od ognia.

W miejsce wspaniałych i niewspaniałych domów widzisz dziś nagie kominy, gruzy, a między niemi sprzęty ruskich urzędników nie spacerujących, ale płaczących i szukających dzieci, z których kilkoro doszukać nie mogą.

Jestto okropny widok, mianowicie patrzeć na pływające na Prośnie meble i sprzęty, które tam nieszczęśliwi powrzucali przed ogniem.

W końcu nadmieniam, że Wieruszów jest z miasta na osadę zamieniony i od granicy go tylko Prosna oddziela od Podzamcza, — gdzie się pruska komora znajduje — i to w powiecie ostrzeszowskim.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W poniedziałek odbyło się piąte, a we wtorek szóste posiedzenie kongresu, na których książę Gorczaków nie mógł być obecnym, ponieważ miał nowy a bolesny napad podagry. Rozprawiano jeszcze nad sprawą bułgarską, i zgodzono się ostatecznie na to, by na północ Bałkanów istniało niezależne państwo bułgarskie, z obranym przez naród księciem. Na południe Bałkanów będzie utworzony zupełnie samodzielnie rządzący się, ale zależny od Turcyi kraj, Rumelią zwany. Stoki południowe Bałkanów obsadzą załogami Turcy, tj. staną na granicy pomiędzy Bułgaryą a Rumelią, ale w środku tego ostatniego kraju nie będą Turcy utrzymywać w miastach wojska, jak tego uparcie żądali. Za to, iż Moskwa zgodziła się na obsadzenie Turkami Bałkanów, drudzy pełnomocnicy państw odstąpili od swych żądań tyczących się Zofii, i przystali na przyłączenie tej fortecy i otaczającego ją obwodu do księstwa Bułgarskiego.

W skutek tych wzajemnych ustępstw spodziewają się, iż dalsze obrady kongresu prędzej toczyć się będą. Jednakże same jeszcze układy tyczące się Bułgaryi parę posiedzeń zabiorą. „Times“ pisze, że ugodzono się także, aby woj-

ska moskiewskie opuściły w przeciągu 9 miesięcy wschodnią Rumelią i Bułgaryą.

— Układy z Czarnogórą i Serbią miała Moskwa odstąpić Austryi niby to dla tego, aby sprawy tak drobnej wagi nie zabierały drogiego kongresowi czasu. W rzeczy samej byłoby wielkie względem Austryi ustępstwo, ponieważ wiadomo, że państwo temu bardzo na tem zależy, by te graniczące z nią państewka nie panoszyły się zbytecznie kosztem Turcyi. Postara się też zapewne Austrya mając sama z niemi do czynienia, dobrze okroić pretensye i żądania Serbów i Czarnogórców.

Wiadomość ta jednak nie licuje wcale z telegramem z Belgradu tej treści: Moskwa wypłaciła Serbii 60 tysięcy imperyałów na dalsze uzbrojenia. Jenerał moskiewski Totleben wysłał do głównej serbskiej kwatery kilku oficerów sztabowych; w celu wyznaczenia pewnej linii demarkacyjnej w Starej Serbii i zachodniej Bułgaryi. Znany agitator moskiewski, jenerał Fadiejew, podróżuje po Serbii.

Na to więc Moskwa opiekuje się Serbią i łoży na jej uzbrojenie takie pieniądze, by ją potem zdać na łaskę i niełaskę Austryi? Tak marno trawni Moskale nie są przecie.

— Z Carogrodu donoszą, że tak ze strony moskiewskiej, jak i tureckiej, nastąpiły w tych dniach znaczne ruchy wojsk pod turecką stolicą. Kongres radzi a radzi, a w Turcyi tak wygląda, jak gdyby lada dzień miało przyjść do kroków zaczepnych! Turecka armia podwoiła także w dniach ostatnich załogi Galipolisu i Bulairu. Osman Nouvi basza jest tam dowódzcą a ma pod sobą jenerałów Ibrahima i Ali baszów.

Niemcy. Urzędowa wiadomość o zdrowiu cesarskiem donosi, że nie tylko ogólnie cesarz się czuje silniejszym, ale że i najniebezpieczniej raniona prawa ręka zaczyna otęchać. Lekarze nie mogą się dość nachwalić cierpliwości, z jaką cesarz dolegliwości swoje znosi. Nie tylko bowiem nigdy słowo gniewu lub niecierpliwości nie wyjdzie z ust jego, ale nawet często dowcipkuje wesoło ze stanu swego. I tak gdy mu zgolono wąsy i faworyty dla wydobycia śrótu z twarzy, rzekł wesoło do swego najstarszego służącego. „Musisz teraz uważnie przeglądać ogłoszenia dzienników, aby znaleść środek na przyspieszenie rośnięcia zarostu. Środka tego będę wkrótce bardzo potrzebował." A gdy poraz pierwszy przeprowadzano go przez pokój, zawołał: „No, nie są to jeszcze paradne kroki"!

Lekarze jednak tak bardzo strzegą, by cesarz żadnych wzruszeń nie doznawał, że nawet następca tronu z żoną jego, tylko na bardzo krótką chwilę mogą się z cesarzem widywać. O wyjeździe do wód nie ma jeszcze mowy.

— Morderca Nobiling miewa się też lepiej. Siada sam na łóżku, je z apetytem, a na pytanie doktora, czy mu lepiej, „trochę" — odrzekł z uśmiechem. Ten jednak uśmiech niepokoi właśnie lekarzy, bo sądzą, że przez wnijście krwi do mózgu i odpływ mózgowej materyi, umysł królobójcy stracił na sile i przytomności. Z zaciekłego nienawiścią królobójcy pozostałby więc po wyzdrowieniu złamany na duchu człowiek.

— Morderce Hoedla sądzić będą w Berlinie w dniach 8. i 9. lipca rb. Świadków powołanych jest 38. Sądy będą tajne, tylko przedstawiciele prasy znajdą wolny przystęp do sali sądowej.

— Twierdzenie, jakoby rząd już postanowił prawne środki dla uśmierzenia socyalizmu jest mylne. Owszem rząd jeszcze sam nie wie, z której strony wroga tego uchwycić, i dopiero toczą się w tym względzie narady pomiędzy ministerstwami sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zarządem państwowym sprawiedliwości.

— Potwierdza się wiadomość, iż Badenia tylko dla tego głosowała za rozwiązaniem parlamentu, że książę Bismark zagroził w razie oporu natychmiastowem podaniem się do dymisyi. Książę badeński a zięć cesarski, miał zupełnie podzielać zdanie swego ministerstwa, i znajdował się wtedy w Berlinie, gdy książę Bismark zatelegrafować kazał do stolicy jego Karlsruhe: „Albo parlament będzie rozwiązany, albo ja ustąpię!" I jeszcze nie wiadomo, co byłoby się stało — dodaje „Han. Cour." — gdyby nie kongres, i nie obawa, że cofnięcie się księcia Bismarka od rządów i kongresowi cios śmiertelny zada.

Z uwagi tej sądząc, wszechwładny kanclerz ma tylko kongresowi do zawdzięczenia, że jeszcze jest kanclerzem.

— Jedna ze słabych stron armii niemieckiej tj. brak zdolnych podoficerów została, jak pisze „K. Ztg." prawie zupełnie usuniętą. Bardzo wielu młodych ludzi zgłasza się teraz dobrowolnie do wojska, i wielka część z tych, którzy 3letnią odsłużyli służbę, na dłużej w wojsku pozostaje. Oprócz tego rodzice i opiekunowie młodzieży zgłaszają się licznie do szkół podoficerskich z prośbą o umieszczenie w nich chłopców.

Jest to jednak nieomylny znak upadku w handlu i przemyśle, gdy zdolna do pracy młodzież, tak przeważnie do służby wojskowej się zgłasza.

— Dzienniki pruskie piszą z wielką radością, że armia bawarska tak dotychczas uparta w zachowywaniu swej odrębności, coraz bardziej z pruską armią zlewać się zaczyna. I tak świeżo zniesiono dawne bawarskie oznaki na stopnie wojskowe i przyjęło cyfry, szarfy i epolety pruskie. Wprawdzie tkwi jeszcze na czapce bawarska kokarda, ale i ta może nie długo opadnie, ustępując miejsca pruskiemu hełmowi, który nareszcie stanie się, jak Niemcy długie i szerokie, jedynem nakryciem głowy niemieckiego Michla.

— Dopiero teraz zakazano w Alzacyi i Lotaryngii czytywać pisma socyalne, podczas kiedy od lat wielu są tamże zakazane pisma katolickie. Widać, iż wedle zdania rządu, mniej groźnym jest socyalizm od św. rzymsko-katolickiej wiary!

W Wyrtembergii przeciwnie zaleca ministerstwo w reskrypcie tyczącym się zebrań socyalistycznych, ażeby dozorująca je policya nie ścierpiała żadnych szyderstw, ani z religii, ani z osób duchownych. Nareszcie!

— W Lipsku szynkarze restauratorzy, chcąc jasno zadokumentować swoje lojalne usposobienie, nie chcą sprzedawać ani trunków, ani jadła znanym sobie głowaczom socyalizmu. Ci też znudzeni nie zbyt grzecznem wypraszaniem za drzwi, myślą sobie poradzić założeniem gospody, z którąby dla taniości jeszcze stowarzyszenie spożywcze połączyć chcieli.

Anglia. Jakkolwiek cesarz niemiecki, a raczej w jego imieniu rząd, pozwolił na pochowanie ciotecznego brata swego byłego króla hanowerskiego Jerzego V w Hanowerze, familia nieboszczyka na to nie przystała i w zeszły poniedziałek złożono w grobach królów angielskich w Windsorze na wieczny spoczynek zwłoki króla tułacza. Pokrewna nieboszczykowi królowa angielska Wiktorya i dzieci jej książę Walii, książę Leopold i księżna Beatryx, jako też inni członkowie rodziny królewskiej, wzięli udział w żałobnej uroczystości.

Syn śp. króla hanowerskiego, książę Ernest August, przyjął po śmierci ojca tytuł księcia Cmuberland, czem się cieszą Niemcy przypuszczając, iż nieprzyjęcie nazwy króla hanowerskiego pociągnie za sobą zrzeczenie się wszelkich praw księcia do tronu ojców. Ale za zrzeczenie to, jeżeli nastąpi, zwrócić będą musiały Niemcy księciu miliony, które stanowią znany nam „fondusz jaszczurczy."

Hiszpania. Królowa jest bardzo słaba. Ojciec jej książę Montpensier przyjechał do chorej osobnym pociągiem. W poniedziałek opatrzono królowę ostatniemi Sakramentami. Tak młoda, a już na progu śmierci!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 26. czerwca. O niesłychanem sprofanowaniu przez żydów w Kaliszu świętości katolickich piszą do „Kuryera" z Ostrowa: „Żydzi kilka już tygodni temu otoczyli całe miasto Kalisz drągami i na nie pozaciągali druty, stosównie do swego ceremiału. Rząd nakazał drągi i druty zniszczyć, a że katolicy byli w tej robocie pomocni, powstało wielkie na nich wzburzenie pomiędzy żydami. Od dwóch tygodni obiegały już wieści, że żydzi się zemścić chcą za tę mniemaną zniewagę ich obrządków religijnych. Czwartek jednak przeszedł spokojnie, natomiast w niedzielę kiedy procesya z Najśw. Sakramentem opuściła kościół św. Mikołaja, rozbiegła się nagle pogłoska, że żydzi bezczeszczą Sanctissimum po kościołach. Rozruch niezmierny, wojska mało w mieście; wyżsi oficerowie i policya otaczają z pełnem uszanowaniem celebrującego księdza, zasłaniając Przenajświętszy Sakrament dobytemi pałaszami. Część ludu postępuje dalej z procesyą, druga rozbiega się po mieście. Chłopi nadbiegają z pobliższych wsi; żydzi pokryli się po sklepach, kominach, dziurach, żadnego na ulicy nie widać. Czterech żydów sponiewierano, żadnego nie zabito, natomiast zburzono okna we wszystkich pomieszkaniach żydowskich wraz z ruchomościami. Wnętrze synagogi prawie całkiem spustoszono. Policya, dziwnie nieczynna, ograniczała się na odbieraniu lasek. Żydzi pouciekali, lecz popowracali już wczoraj. Kramy pozamykane, zawieranie interesów zawieszone, zgromadzeni na kontrakty św. Jańskie obywatele ziemscy skarżą się. Rozruch się uspokaja."

Takim jest opis wiarogodny korespodenta „Kur.," który jak widzimy pisze z wielkim nawet spokojem o tym niesłychanym napadzie żydów kaliskich na świętości nasze. Tymczasem tutejsza żydowska „Ostdeuczerka" bije na alarm i wiążąc Kalisz z Ostrowem, tak każe sobie z tego ostatniego miasta pisać:

„Dzisiaj 23. bm. odprawili katolicy po mieście procesyą, jaka z powodu święta Bożego Ciała odbywa się przez 8 dni. W tym celu na rozmaitych końcach ulic urządzono ołtarze. Jeden z tych ołtarzy zburzył w części pewien żyd z nieznanych powodów. Natychmiast pewna część katolików z tłumu rzuciła się na żydów, będących przypadkiem w pobliżu i powaliła ich o ziemię. Był to początek prześladowania żydów przez masy ludu liczącego się na tysiące. W kilku minutach procesya się rozbiegła, wielka część pospieszyła jak na komendę do synagogi i innych domów modlitwy, zburzyła ołtarze i ambony, rozbiła arkę przymierza i zniszczyła ją do szczętu. Podczas tego barbarzyń-

O socyalistach

i zarazem

o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Zastanawiając się, co z dzisiejszego świata w świecie socyalistycznym zniknąć musi, będziemy w rzeczy samej oba światy z sobą porównywali, przez to poznawali różnice między niemi a przez to znowu zrozumiemy lepiej: do czego właściwie socyaliści dążą i jak ich świat ma wyglądać.

Widzieliśmy, że u socyalistów majątkowe różnice nie ustaną. Ludzie stósownie do swych talentów i do swej pracowitości będą pobierali odpowiednie dochody z zbiorowych magazynów, w których mieścić się będą wspólne dochody całego kraju. Choćby też kto skutkiem swych talentów i pracowitości wytrwałej doszedł na tej drodze do kolosalnego mienia prywatnego, to majątek jego będzie miał dla niego o tyle tylko wartość, o ile go będzie mógł użyć sam w własną swą familią — jeszcze za życia swego, gdyż w świecie socyalistów będzie to jedyny sposób prywatnego użycia tego, czego człowiek własną, osobistą pracą będzie się mógł dorobić. Majątku tego, choćby był największy, nikt nie będzie mógł zamienić na jakibądź kapitał, na jaką bądź rentę, na zasób, który mógłby mu służyć za źródło stałych i ciągłych dochodów. Na to w świecie socyalistów nie będzie ani środka, ani miejsca, albowiem wszelka własność prywatna taka, jaką dziś mamy, która przynosi nam pewne dochody, stopi się w procesie, który prawo do wszelkiej własności i wszelkiego narzędzia produkcyjnego przeniesie z jednostek na całą społeczność.

Nie będzie zatem w świecie socyalistycznym żadnych dzierżaw, bo grunta nie będą prywatną własnością: nie będzie komornego i komorników, bo kamienice będą należały do państwa; nie będzie płacy, zarobku robotnika, najmu bo ustaną stósunki prywatnych przedsiębiorców do robotników; — przedsiębiorcą będzie kraj, a ludzie wszyscy bez różnicy będą robotnikami.

Skutkiem przeprowadzenia zbiorowej produkcyi ustanie kredyt produkcyjny w formie, w jakiej go dziś mamy, bo prywatnych kapitałów nie będzie. Nie będziemy zatem znali ani procentów, ani prowizyi, ani weksli, ani bankierów, ani papierów, ani towarzystw akcyjnych, ani spółek pożyczkowych, ani giełdy. Wszystko to zniknie, bo będzie zbyteczne.

I kredyt konsumcyjny, to jest pożyczanie kapitału nie dla prowadzenia interesu, ale na zwykłe potrzeby życia, ustanie. Chyba państwo będzie mogło dawać kredyt na potrzeby życia, zastrzegając sobie, że swego dłużnika zniewoli do pracy, by wrócił, co wziął drugim z zbiorowych magazynów. Nie będzie zatem lombardów, lichych weksli, nie będzie też lichwiarzy.

Największy przewrot nastąpi w tych czynnościach ludzkich, które obejmuje wymiana społeczna. Prosimy sobie przypomnieć, jakeśmy jej niczem nie dającą się zastąpić potrzebę i jej znaczenie w świecie dzisiejszym poprzednio opisali. Ów handel wielki, który przenosi produkta od jednych przedsiębiorstw do drugich, ażeby pro-

stwa w synagogach działy się niesłychane rzeczy po ulicach. Uzbrojeni w broń różnego rodzaju kosy i cepy, jakie naprędce zdobyć sobie mogli, uderzyli katolicy na żydów i bez miłosierdzia ich tłukli. Dwu żydów zabito. Wszyscy, co mogli ratowali się ucieczką, zaryglowano i zabarykadowano domy. Gdzie nie było tyle czasu, aby zabezpieczyć sklepy, zrabowano je. Jęki i płacz rozlegały się nie do opisania. Również i ewangielicy nie są pewni przed napaścią (?) Wielu ucieka na pruskie terytoryum, aby ujść pewnej śmierci. Pomiędzy uciekającymi znajduje się wielu żydów z pobliskiego Ostrowa, którzy w Kaliszu w interesach handlowych przebywają; wielkie oni ofiarują pieniądze, byle jaki wóz nająć, któryby ich przewiózł jak najprędzej przez granicę. Mówią o tem, że dzisiaj w wieczór rozpocznie się na dobre nagańka na żydów, gdyż żaden dom żydowski nie będzie oszczędzony. Prawdą jest, co na własne oczy widziałem, że kosy ostrzą pilnie; przypomniało mi to żywo wypadki z Miłosławia i Książa w roku 1848. Trzeba mi nadto zauważyć, że na nieszczęście nie mamy tutaj w Ostrowie żadnej załogi; załoga nasza, pułk czarnych huzarów, opuścił miasto przed 14 dniami.

— „Dziennik“ odebrał wczoraj następujący telegram z Ostrowa: Wielu żydów ucieka z Kalisza tu dotąd. W kościele kaliskim padły dwa strzały i rzucono kamieniem, skutkiem czego ksiądz jeden i pułkownik żandarmeryi zostali ranieni. Około 60 osób jest rannych i zabitych. Bożnica zburzona. W Turku i Błaszkach przyjść miało do zajść podobnych.

— Według „Posn. Ztg.“ nie było z żydami tak źle, jak to opisuje tutejsza „Ostd. Ztg.“ jak wiadomo, organ żydów. Według „Pos. Ztg.“ wystąpiły dwie kompanie dla zasłony żydów, ale ludu nie zdołały powstrzymać od zburzenia składów żydowskich i synagogi. Lud zbiegł się z wsi z cepami i widłami, procesya cała odprawiła się, zamożniejsi obywatele polscy mitygowali lud zburzony i pobrali wszystkie żydowskie dzieci do domów swoich, by je ratować. Wieczorem było już dość spokojnie i w nocy burda ustała. Nie zabito 13 żydów, tylko jednego, kilku zaś ciężko raniono.

Oczywiście „Ostdeuczerka“ gniewa się na „Posen. Ztg.“, że nazwała pierwszy jej opis przesadzonym. W ostatnim numerze potwierdza „Ostd. Ztg.“, że tylko jednego izraelitę zabito, ale za to dodaje, że we wszystkich domach żydowskich nie ma ani jednej szyby całej, synagogę zaś miano w straszliwy sposób spustoszyć, wszystkie ławy potrzaskano. Wojska nie było wtedy w mieście, musiano po nie telegrafować, ale Moskale przyszli w pomoc dopiero o godz. 9. wieczorem.

Według tych opisów wiadomości, jakie „Dziennik“ odebrał, pokazują się jako przesadzone.

— * **W zeszły** poniedziałek toczyła się przed sądem apelacyjnym w drugiej instancyi znana sprawa drukarza Primascha skazanego za obrazę cesarza na 4 lata więzienia. Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszego sędziego, nic do niego nie dodając.

— * **Socyalne** stowarzyszenie tutejsze „Concordia“ doniosło policyi o rozwiązaniu swojem. Członkami onego byli głównie cygarownicy, kilku drukarzy, bednarzy i subjektów handlowych, liczba ich wynosiła 140. Właścicielowi restauracyi przy M. Garbarach, gdzie socyaliści się zbierali, nakazała policya zamykać lokal z uderzeniem 10 godziny.

— * **Nie tylko** o cesarzu, ale i o podatkach nie wolno teraz źle mówić, bo jak pisze „Posenerka“ skazał sąd w Trzciance 21. b. m. szewca Tom. Nowaka ze wsi Trzcianki na 4 lata więzienia za to, iż się wyrażał pogardliwie o za wysokich podatkach rządowych.

— * **Pan Briske** Juliusz, bogaty kupiec żydowski zbożowy, dzierzawca Otusza, podał się do konkursu.

— * **W sprawie** Nobilinga wzięto do protokułu obie jego siostry, mieszkające tutaj na Piekarach.

— * **W Grodzisku** skazał sąd opiekuna na 9 miesięcy więzienia za to, że strwonił pieniądze powierzonych mu sierot.

— * **W sprawie** p. Biskupskiego, skazanego na 300 mk. za to, że nie chciał jako przysięgły po niemiecku przysięgać, pisze „Posenerka“, że gdy na piątkowe posiedzenie sądu przysięgłych się nie stawił, na wniosek prokuratora odczytano protokół, w którym p. Biskupski powiada, iż rozkaz prezydującego zrozumiał tak, jakoby był wolny na całą kadencyą sądową i dla tego się nie stawił. Sąd uznał wyjaśnienie to za wystarczające, i uwolnił p. Biskupskiego od zasiadania w sądzie przez całą obecną kadencyą. Natomiast na przyszłą będzie p. Biskupski na nowo wezwany.

— * **Pożary.** W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w budce stróża na placu drzewa cieśli Webera przed bramą dębińską nad Wartą, i tak szybko, pomimo nadbiegłych sikawek się rozszerzył, że zniszczył znaczną część drzewa na placach Webera i Seliga. W Główni w sobotę był ogień w cegielni dzierżawcy Eichberga, przy czem poparzyło się dwoje dzieci jego. W Kępnie powstał w nocy z soboty na niedzielę ogień przez nieostrożność w domu przy ulicy Żydowskiej, i zanim pomoc nadbiegła, 20 domów ogarnął. Straty nie są wielkie, bo domy były liche i przez same biedactwo zamieszkałe, ale 100 nieszczęśliwych rodzin straciło ubogie mienie swoje, i znajduje się bez przytułku.

Środa, 21. czerwca. Dnia 15. m. b. skazał sąd miejscowy za obrazę majestatu Jaszaka z Siekierek na dwa lata i 1 miesiąc, a Zientka z Kostrzyna na 6 miesięcy więzienia. Dzisiaj gospodarza Pruchniewicza z Czerlejna na rok za taką samą obrazę. Do pierwszych dwóch musiał umyślnie prokurator z Wrześni przyjechać, bo innych spraw nie miał. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach.

Królem kurkowym został w tym roku pan Fr. Rydlewski, rólnik i zacny obywatel, drugim rycerzem p. Henke, oberzysta.

Pan Szymkowiak, architekt, osiedlił się u nas w Środzie na miejsce zmarłego niedawno Steinbacha. Pomimo krótkiego czasu, jaki między nami bawi, został już zaszczycony zaufaniem posiedzicieli ziemskich i powierzono mu budowle w Krerowie i Dembiczu.

Wieś rycerska, Kopaszyce, należąca do p. A. Huberta, przeszła na własność braci Pliszkowskich z Wrocławia; p. H. w roku 1862 kupił ją za 36,750 marek. Teraz ją sprzedał za 123 tysiące marek.

W Połażejowie stadnik na śmierć potyrał swego pasterza.

Dzisiaj zwiedzał p. Peine, prowincyonalny dyrektor od cła, wszystkie urzędy celne, a nawet emerytowane osoby, chcąc się naocznie przekonać, czy rzeczywiście stósunki familijne odpowiadają wnioskom, jakie emeryci robią co rok o wsparcie.

U nas także odbyło się nabożeństwo dziękczynnym hymnem św. Ambrożego po sumie w niedziele po każdym zamachu na życie Cesarskiej Mości Wilhelma.

W środę 19. m. b. we wsi Czarnotkach pod Środą stał dzieciak półtora roku mający nad sadzawką, a rzucając na kaczki pływające, wpadł w nią i utopił się. W tym samym dniu utopił się także w nowym kanale, który tam kopią pod Czarnotkami do Warty, gospodarz, jadący wołami do boru po drzewo. Przystanął on i chciał się napić; położył się na brzegu, głowę spuścił, ziemia się zarwała, i gospodarz wsunął się w wodę, z której już żywo nie wyszedł.

Nakła, 23. czerwca. Dziś o godz. pół do 1. zastrzelił się służący Rajewicz z pistoletu w kredensie. Opowiadają, że przyczyną samobójstwa miały być intrygi, które miały podkopać zaufanie pana, na co się nieszczęśliwy samobójca za życia skarżył.

Ostatnie wiadomości.

— Pan Falk, minister oświecenia, który wszędzie godził się na zaprowadzenie szkół mieszanych, wydał teraz okólnik, aby profesorowie i nauczyciele baczyli na religijne i moralne chowanie młodzieży i — co więcej — by sami służyli religijnym przykładem.

— „Germania“ ostrzega, aby socyalistów nie prześladowano w sposób niestósowny, bo lud rozjątrzony gotów w Prusach zrobić rewolucyą.

— Z Petersburga zaprzeczają, żeby car Aleksander miał zjechać do Berlina.

— Z Carogrodu donoszą, że Turcya nie ma nic przeciw temu, aby były na nowo urządzone stósunki chrześcian armeńskich. Patryarcha armeński zaś polecił swym arcybiskupom bawiącym w Berlinie, aby niczego od kongresu nie żądali, coby było przeciw Turcyi.

Ateny. Na Krecie nic nie zaszło, ale Kreteńczycy broni nie składają. — Turcy spalili dwa miasta na Krecie. — Z Epiru i Tesalii nadchodzą wiadomości, że Turcy porąbali w kilku miejscach chrześcian, którzy z bronią w ręku opierają się przeciw ściąganiu podatków. Mówią, że chrześcianie podniesą ogólną rewolucyą.

Za obrazę majestatu w Łobżenicy skazano gospodarza Szwarza na pół roku, gospodarza Gapińskiego na pół roku, wyrobnika Mrówkę na półtora roku, wyrobnika Krügera na 2 lata, dekarza Paschke z Nakła też na 2 lata. Prócz tego jest 15 osób aresztowanych!—W Pile było 4 ludzi aresztowanych, między tymi sołtysa Kaczorowskiego i farbierza Kurtha obu uwolniono, drugich dwóch skazano każdego na półtora roku.

†

Profesor Szwemiński, długoletni nauczyciel przy tutejszem gimnazyum katolickiem, usunięty od niego za czasów p. Falka, zakończył żywot po długich i bardzo ciężkich cierpieniach wczoraj wieczorem o 9. godzinie.

Był to jeden z zacnych Niemców, który sumiennie pracował dla młodzieży polskiej i zapewnił sobie u niej szczerą wdzięczność.

Wieczny spokój Jego duszy!

Zwracamy uwagę Szanownych Przedpłacicieli, aby przedpłatę na przyszły kwartał złożyli na początach najpóźniej dnia 28. bm., inaczej pierwsze numery nie dojdą ich na czas. Wszystkie urzędy pocztowe są obowiązane przyjmować przedpłatę na „Orędownika.“

Rozmaitości.

— * **Skarb.** W posiadłości ziemskiej p. Karola Deutsch pod Szolnokiem na Węgrzech znaleziono niedawno bardzo cenne zabytki starożytne, pomiędzy któremi znajduje się 109 większych i mniejszych przedmiotów ze złota, wagi od 2 kilo do 36 gramów. Największy pomiędzy przedmiotami temi jest pasek złoty. Zdaje się, że zabytki te pochodzą z bardzo

---

dukcyą ożywiać. musi u socyalistów istnieć. Nie będzie to jednak handel, ale zwyczajny transport. Nie będzie handel, bo prywatni spekulanci w widokach prywatnego zysku nie znajdą przytem miejsca dla siebie, jak nikt nie może osięgnąć osobnego zysku np. w dobrach hr. Potockiego z Bendlewa, gdy z rozmaitych jego folwarków ludzie zwożą kartofle do jego własnych gorzelni. Gdy jedno centrum produkcyjne będzie potrzebowało od drugiego materyałów, to kraj, państwo, jako właściciel wszelkiego kapitału, wszelkiej produkcyi, nakaże materyał transportować tam, gdzie potrzebny. Przy czynności tego transportu będą zajęci jedni jako urzędnicy, oznaczający: czego i ile z tego będzie potrzeba, jako dozorujący; drudzy jako robotnicy, którzy trudy samego transportu będą ponosili na wozach, na łodziach, na kolejach.

Te zaś czynności dzisiejszego handlu hurtowego i cząstkowego, które nam dostarczają przedmiotów, jakich dziś szukamy po wielkich i małych składach dla zaspokojenia potrzeb naszych, znikną zupełnie; kupiectwa, kramarstwa, targów, jarmarków, nie będzie. Wszystko to zastąpią publiczne magazyny, pozakładane tuż przy zakładach produkcyjnych i mające porozrzucane filie zbliżone do konsumentów, dla wygody tychże. Do nich mają się ludzie udawać, jak do dzisiejszych kramów.

Przy takiem urządzeniu wymiany jasną nam być musi, że u socyalistów dzisiejszy pieniądz w swej formie nic będzie miał żadnego znaczenia, z tej prostej przyczyny, że świat socyalistyczny może się bez niego istotnie zupełnie obyć. Poznaliśmy pieniądz jako środek kapitalizowania dochodów; u socyalistów nie może on mieć tego znaczenia, bo kapitały stracą prywatny charakter, nikt nie będzie miał zgoła żadnego powodu, żeby oszczędzać jakieś grosze, które mu się na nic nie zdadzą. — Poznaliśmy pieniądz jako środek wymiany; i pod tym względem będzie on bez wartości, bo w świecie socyalistów wymianę między człowiekiem a człowiekiem zastąpi wymiana między człowiekiem a państwem. Z publicznych magazynów będzie człowiek odbierał tyle dochodów, ile na jego osobistą pracę przypadnie, a ta czynność może się dopełniać bez pieniędzy metalowych i wystarczy dla niej buchhalterya urzędowa, która będzie zapisywała wartość i ilość pracy każdego robotnika. — Poznaliśmy wreszcie pieniądz jako miarę wartości. Oczywiście będzie to ciężki orzech do zgryzienia u socyalistów to wynalezienie miary wartości. Ale socyaliści powiadają, że im się to uda, a że przynajmniej pieniądz nie będzie im do tego koniecznie potrzebny.

Socyaliści cieszą się bardzo na wyrzucenie pieniędzy z świata ludzkiego i obiecują sobie po tem bardzo wiele. W ręce klaszczą, że gdy nie będzie pieniędzy, zniknie z świata pieniężna arystokracya, do której czują wstręt największy.

Fantazyi czytelnika pozostawiamy dalsze rozpatrzenie się w innych stósunkach. które dziś zachodzą a których w świecie socyalistów nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dawnych czasów, najprawdopodobniej po owych plemionach galijskich, które na kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa żyły na dzisiejszej ziemi węgierskiej. Cały znaleziony skarb starożytny złożony został w peszteńskiem muzeum narodowem, zkąd ma być wysłany na wystawę powszechną w Paryżu.

— * **Najodważniejszy** żołnierz wojsk moskiewskich. Dzienniki moskiewskie donoszą, że niejaki Johan Leischner, mieszkaniec Berlina, posłał na imie głównodowodzącego armią czynną w Turcyi W. księcia Mikołaja 50 mk. jako podarunek dla tego z żołnierzy, który odznaczył się największem męztwem przy przeprawie wojsk moskiewskich przez Bałkany. Głównodowodzący wydał rozkaz dostarczenia sobie jak najbardziej szczegółowych w tym przedmiocie wiadomości od komendantów pułkowych i rozpatrzywszy je osobiście, uznał za najwaleczniejszego żołnierza—podoficera podolskiego pułku piechoty, Polaka Józefa Bulińskiego, urodzonego w gub. lubelskiej, powiecie biłgorajskim, gminie Tarnogród, któremu też powyższa nagroda Leischnera przyznaną i wydaną została.

— * **Księga** wierzycieli barona T. W wiedeńskich kołach finansowych opowiadają następującą pocieszną historyjkę: Hrabia P., znany letkiewicz, przyszedł w tych dniach do barona T., swego dobrego znajomego, skarżył się na chwilowy brak gotówki i prosił o pożyczkę 500 guld. Baron wysłuchał prośby obojętnie a gdy hrabia skończył, wyjął z biurka ogromną księgę i podał ją zdziwionemu hrabiemu. Stronnice tej księgi były zapełnione cyframi. Oto niektóre pozycye: „Dnia 9. maja 1853 giełdziście S., który stracił na akcyach, 20,000 guld.“—„Dnia 25. stycznia 1874 baronowi N., aby go uwolnić z rąk lichwiarzy, 30,000 guld.“—Aktorowi W. na zapłacenie długów wekslowych 4000 guld.“—„Śpiewaczce L., którą opuścili wszyscy wielbiciele, 1500 guld.“ itd. Podobnemi pozycyami zapełnioną była cała księga a ogólna suma tych wierzytelności wynosiła kolosalną kwotę 12,350,000 guld. Hrabia P. zdziwił się wielce i zapytał barona: „Jakże to może być, ażebyś pan tyle rozpożyczył?“—„Dla czego nie?“—Bo musiałbyś pan kompletnie być zniszczonym.“—Baron się uśmiechnął: „Na szczęście notowałem tylko to, czego odemnie żądano, ale nikomu ani centa nie pożyczyłem. Jestem już stary, doświadczony, nie możesz pan więc żądać, abym teraz zaczął robić głupstwa. Co nie to nie!“ To rzekłszy, wziął pióro i zanotował w księdze: „Dnia 14. kwietnia 1878 memu przyjacielowi hrabiemu P., który chwilowo potrzebował pieniędzy, 500 guld.“ Poczem zamknął księgę i rozpoczął rozmowę o rzeczach potocznych.

— * **Denuncyacye** fałszywe o obrazę majestatu są na porządku dziennym w Niemczech, a że wyrobiło się już z tego haniebne rzemiosło, dowodzi następująca opowieść „Nat. Ztg.“ Pewien zamożny obywatel z Moabitu pod Berlinem, jechał w towarzystwie kilku nieznajomych panów omnibusem kolei konnej do Berlina. W czasie drogi panowie ci żwawo rozmawiali o zamachu na cesarza, ale nasz obywatel ani mruknął. Gdy jednak wysiadłszy na placu Montbijon wstąpił do restauracyi, zbliżył się do niego jakiś jegomość i powiada: „jeżeli mi wacpan nie dasz natychmiast 100 mrk., zadenuncyuję cię o obrazę majestatu, jakiej się dopuściłeś w drodze do Berlina.“ Wystraszony obywatel Moabitu przystaje na ten wykup z niebezpiecznego kłamstwa, ale powiada, że nie ma tyle przy sobie pieniędzy. — To wacpan zapłać teraz za mnie, com tu zjadł i wypił, a pieniądze przynieś mi za godzinę przed muzeum tam, gdzie stoi wazon, a ja każę policyantowi mieć cię na oku.“ I to rzekłszy wyszedł. Tymczasem obywatel ochłonąwszy z przestrachu udał się na wskazane sobie miejsce, nie dla dania pieniędzy napastnikowi, ale dla wskazania go policyi, ale ten widać się rozmyślił, że się głupio z upatrzoną ofiarą swoją ułożył, i na miejsce spotkania wcale się nie stawił.

Przytomność umysłu jest w takich wypadkach konieczną. Gdy bezczelny napastnik śmie grozić, denuncyować, trzeba go natychmiast chwycić za kołnierz i oddać do rąk policyi, aby ta położyła koniec tak bezczelnemu wyzyskiwaniu uczciwych ludzi.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawlński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 26. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogr[illegible] piękn. mrk.	fen.	[illegible]		posled.	
Pszenicy	10	20	9	30	8	70
Zyta	[illegible]	40	6	20	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	—
Kartoflo	1	50	1	40	1	30

Kapitały, z dnia 26. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	94,90.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	173,50.
Rosyjskie banknoty	207,70.

Wrocław, 25. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		posled.	
Pszenica biała	20	—	20	80	19	20
- żółta	19	40	20	—	19	—
Żyto	13	40	12	60	12	20
Jęczmień	15	10	13	90	13	10
Owies	13	20	12	50	11	60
Groch	17	—	15	80	14	40

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro